

Aleksander Fredro
Pan Tadeusz - XIII Księga
Noc poślubna Tadeusza i Zosi

Pan Tadeusz wszedł pierwszy, drżącymi rękami
Drzwi za sobą zatrzasnął. Ach! nareszcie sami.
Ach! Zosiu, ach! Zosieńko jak mi nie wygodnie
Popatrz jak tu odstaje, popatrz na me spodnie.
Zosia łyzy rzewne roni i za pierś się chwyta,
Że to była dziewczeczka z chłopcem nieobyta
Nie wiedziała zaiste, czy się ma całować
Ze swym mężem, czy płakać, czy pod ziemię schować.
Stoi tedy i milczy, Tadeusz pomału
Ją się przygotowywać do ceremoniału.
Od chwili, gdy ich ślubna przywiozła karetą
Tadeusz miał myśl jedną - myśl ta to mineta
(Sztuka wówczas na Litwie nikomu nie znana.
Dziś już rozpowszechniona, ale źle widziana
Przez strzegące cór swoich stateczne matrony
I księży, którzy nieraz gonią ją z ambony).
Bo Tadeusz we Francji długie lata bawił
I wielce się w użyciu sztuki owej wprawił,
Niezmiernie lubił lizać, wyrażał mniemanie,
Że mineta o wiele przewyższa jebanie,
Bo kutas zmysł dotyku jedynie posiada,
Język zaś również smakiem prócz dotyku włada,
Poza tym wszystkie zmysły za wyjątkiem słuchu
Spełniają pewną rolę, kiedy język w ruchu.
Na przykład podniebienie ... a i wzrok się raczy
Tem, czego ślepy kutas nie zobaczy.
Tak myśląc jął Tadeusz pieścić swą Zosieńkę
Najpierw ją z galanterią pocałował w rękę,
Na łożu posadził i macając ręką,
Dwa cycuszki jak paczki wyczuł pod sukienką,
Rękę niżej przesunął; pod sukienkę wsadził,
I po nóżkach od kolan, aż po udka gładził.
Wyciągnął się na łożu przy Zosieńce jak długi
Wydobył jeden cycuś, a potem i drugi
I począł je całować - długo, pożądliwie,

Wreszcie usta oderwał i w nagłym porywie
Pół sukienki Zosieńce narzucił na głowę,
Ściągnął majteczki, długie, koronkowe,
Dar cioci Telimeny, ku nóżkom się schylił
I zaciśnięte udka po trochu rozchylił,
Całując je namiętnie od wewnętrznej strony,
A Zosia zapomniała zupełnie obrony,
Opór dziewiczej trwogi zaraz odrzuciła
Nóżki jak tylko mogła, tak je rozstawiła
I chowając w poduszki zawstydzone lice
Pokazała mężowi całą tajemnicę
Co ukryta głęboko wśród złocistych włosów
Różowiała niewinnie jak kwiatek wśród kłosów.
Tadeusz po mistrzowsku wykonał minetę.
Najpierw lizał po wierzchu, czując tę podniecie
Zaczęła Zosia wzdychać, jęczeć, w końcu krzyżeć.
Tadeusz, by jej większej rozkoszy użyć,
Wsadził głębiej, języczkiem jak młynkiem obracał,
Rękami ją od dołu, aż do góry macał,
Przy czym język coraz głębiej wpychał
Obracając językiem coraz żywiej, głodniej,
Wreszcie zajęczał cicho i spuścił się w ... spodnie.
Chwile cicho poleżał i odpoczął krzyżę
Tuląc nozdrza i usta w złocistą gęstwinę.
Wreszcie podniósł się z łoża, odszedł od Zosieńki
I z lekka ocierając włosy grzbietem ręki
Jął się żywo rozbierać. Zdjął pas z kutasami,
Ściągnął kontusz i żupan, buty z cholewkami,
Koszule zdjął przez głowę, hajdawery złożył,
A gacie przemoczone na krześle położył.
Wreszcie usiadł na łożu, odsapnął troszeczkę.
Po jajach się pogłaskał, spojrzął na żoneczkę;
Suknia na twarz rzucona zasłaniała lice
Odsłaniając cycuszki, pępuszek i pice.
Widok ten znów krew wzburzył w panu Tadeuszu,
Choć się dopiero spuścił, nabrał animuszu.
Jął rozbierać żoneczkę, sposobić posłanie
By tym czasem poczekać, aż mu kutas stanie.
Zosienka odrzuciwszy już wstydlivość wszelką
Na chuja spoglądała z ciekawością wielką,
Bo dotychczas o chuju niewiele wiedziała -
Raz od służebnych coś tam usłyszała,
Drugi raz leżąc w gaju rankiem, w cieniu drzewa,
Zobaczyła przypadkiem jak się chłop odlewa,

W grubej garści trzymając jakiś przedmiot wielki
I strząsając na liście ostatnie kropelki
I ciocia Telimena coś jej tłumaczyła,
Lecz Zosia nie słuchała, strasznie się wstydziła,
A teraz, żoną będąc, dziewczątko uznało,
że święty obowiązek zbadać sprawę całą,
Wiec spytała: "A to co? I do czego służy?
Przed chwilą taki mały, teraz taki duży,
O! jak to się rozciąga, jak to się rozwija,
Długi taki i gładki, niczym gęsia szyja.
- A cóż go to u dołu tak ładnie przystraja?"
Rzekł Tadeusz z powagą: "Zosiu to są jaja,
A to co cię w tak wielkie wprawiło zdumienie,
Zwie się (gdy obyczajnie nazwać) - przyrodzeniem.
Kutasem także zwane, chociaż często bywa,
Że pospółstwo i chłopstwo chujem to nazywa.
Przy tym istnieją inne przezabawne słowa...
A dziwne to bo przecież ręka albo głowa,
Choć większe i ważniejsze, jedna nazwę mają,
Jego zaś niewielkiego, różnie nazywają,
Naraz tylu mianami, Sędzia nieraz zrządzi:
"Jak się gorąc zaczyna, to mnie kuka śwędzi".
Podkomorzy zaś wałem kutasa nazywa,
A Wojski zaganiaczem go nieraz przezywa,
Maciek mówi wisielec, bo już stać nie zdoła,
A Gerwazy na chłopskie dzieci nieraz woła:
"Nie baw się Wojtuś ptaszkiem". Jankiel cymbalista
Zwie go smokiem lub bucem i rzecz oczywista
Jeszcze dziwniejsze nazwy ludzie wymyślają,
Ułani go na przykład pyta nazywają."
Tak wyjaśnił Tadeusz te sprawy powoli,
A potem wytłumaczył jak kutas pierdoli,
I chcąc poprzeć naukę stanowczym przykładem
Zaczął wpychać... na próżno, chociaż ruszał zadem.
Choć sapał, choć się pocił, chuj się nie zagłębiał
Zdumiało to młodzieńca, że po prostu zdębiał.
Jebiąc dotychczas kurwy z francuskiej stolicy,
Lub nadobne szlachcianki z całej okolicy,
Nie miał dotychczas sprawy z prawdziwą dziewczicą,
Z ciasną, nie wyrobioną i zamkniętą piczą
Co nie zaznała jeszcze kutasa żadnego
Więc gdzieżby się tam zmieścił taki chuj jak jego.
Bo nie było na ówczas pośród wszystkich ludzi,
Ni w Polsce, ni na Litwie ni na świętej Żmudzi,

Ani wśród drobnej szlachty, ni wielkich dziedziców,
Ani też wśród Horeszków, ani wśród Sopliców,
Ani wśród Radziwiłłów - książąt przepotężnych,
Ani też wśród Dobrzyńskich, znakomitych mężnych,
Ni wśród Bartków i Maćków - braci doborowej,
Ni wśród całej rozlicznej szlachty zaściankowej,
Nikt tak wielkiego chuja wówczas nie posiadał.
Dumny był zeń Tadeusz i dzielnie nim władał,
A do dumy takowej miał słuszne powody,
Bo na chuju mógł podnieść pełne wiadro wody.
Chuj Tadeusza mierzył jedenaście cali,
Gruby jak ręka w kiści, twardy jak ze stali,
Zahartowany w trudzie, co rzadko się kładzie,
Zdobny w jaja wielkie jak dwa jabłka w sadzie.
Jeden tylko Gerwazy za czasów młodości...
Słyszał ponoć z kutasa podobnej wielkości.
I dziś jeszcze żartując szlachta pytła,
Co ma większe Gerwazy scyzoryk czy jaja.
Otóż te pytę chciał Tadeusz Zosi
Na siłę wepchnąć, śmiechem się zanosi
Zosieńka, tak się bawi, śmieje do rozpuku
I jak dziecina woła: "a kuku, a kuku".
Nagle schwyciwszy zręcznie kutasa do ręki
Zanuciła przekornie słowa tej piosenki:
"Do dziury myszko, do dziury,
Bo cię tam złapie kot bury,
A jak cię złapie w pazurki,
To cię obedrze ze skórki".
"Myszka?" - krzyknął Tadeusz - "cóż to za myśl dzika
Nazwać sobie ot myszka, tego oto żbika.
Ja ci myszkę pokażę, zaraz pożałujesz,
Tak mówiąc, powstał z łóżka i wyszedł z pokoju
Do przedsionka, gdzie stała pełna beczka łoju,
Pełną ręką zaczerpnął, natłuszczył kutasa,
Żeby błyszczał jak wielka czerwona kiełbasa.
Do pokoju powrócił, zaraz legł na łoże,
Pomacał dziurkę ręką, palcami poszerzył,
Przytknął równo kutasa, popchnął i uderzył,
Rozwarły się podwoje, coś tam z cicha trzasło
I wjechał chuj w pizdę jak nóż wjeżdża w masło.
Zabolało Zosieńkę, aż się popłakała
Rączęta załamując gwałtownie krzyczała:
"Wyjm, pan, wyjm natychmiast, to okropnie boli!"
Tadeusz jej nie słuchał, jebie, rżnie, pierdoli,

Ręce pod pupkę włożył i mocno je złączył,
Dymał, rąbał, chędożył, aż wreszcie zakończył,
Pięciokrotnie mistrzowsko zabawę powtórzył
Piec razy też się spuścił, aż się w końcu znużył.
Żonę na bok odrzucił jako sprzęt zużyty,
Lecz kutas jeszcze sterczał, wielki, chociaż syty.
Wnet też świtać poczęło, Tadeusz zmęczony
Jak na męża przystało, legł dupą do żony.
Kołdrę na grzbiet nacisnął, w jaja się podrapał,
Twarz do ściany odwrócił i mocno zachrapał.
Ale Zosieńka nie śpi, leży na posłaniu,
Oczęta ma otwarte, nie myśli o spaniu.
Przedtem dziewicą będąc, tak bardzo się bała,
Lecz teraz gdy przywykła to by jeszcze chciała,
Chce obudzić małżonka, lecz Tadeusz chrapie,
Tuli się więc do niego, za kutasa łapie,
Do góry go uniosła, palcami ujęła,
Obudził się Tadeusz i z uśmiechem prawi:
"Spójrzcie no na tę plotkę, jak ja kutas bawi"
Mówił kapitan Rykow: "toć powiadam pięknie,
Babę chujem nie straszcie, bo się nie przelęknie
U największych rycerzy chuj się boi".
Ale twoja Zosieńko, bez twojej urazy
Zrozum, że tej nocy spuścił już sześć razy,
Trzeba chuja oszczędzać, pozwól mu odsapnąć,
Mogę ci jeśli pragniesz znów minetę chlapnąć.
Lecz lepiej daj mu spocząć, później znów kochanie
Weź go trochę do buzi, a na pewno stanie.
I wtedy ci pokaże figle rozmaite,
W Paryżu wyprawiano sztuki wyśmienite:
Przed lustrem, na siedząco, albo na stojaka,
Lub też konno na chuju, na boku, na raka,
Można też między cycki, lub też na podnietę,
Nie wadzi się wykonać podwójną minetę,
Jeśli wiesz co to znaczy... lecz Zosiu kochana
Zaraz się pobawimy, zaczekaj do rana,
Bo miękki kutas nie daleko zajdzie.
Tak mówił, a Zosieńka oczęta zamknęła,
I tuląc się do niego powoli zasnęła.
I śniła o niezmiernych rozkoszach zameścia
Których zazna w latach małżeńskiego szczęścia.